

NIMROD ARIAV (CYGIELMAN SZULIM) ur. 1926; Lublin



Tytuł fragmentu relacji	Sytuacja Żydów pod okupacją hitlerowską, Bełżyce
Zakres terytorialny i czasowy	Bełżyce; II wojna światowa
Słowa kluczowe	Bełżyce, Żydzi, Holocaust, zagłada Żydów

Sytuacja Żydów pod okupacją hitlerowską, Bełżyce

Chcemy zrobić coś, żeby przeżyć. Niemcy od czasu do czasu przyjeżdżali, zbierało się wtedy pieniądze i dawano się im. Raz kupili dla jednego Niemca białego konia. I on wziął to i było cicho. A pewnego dnia ktoś powiedział, że będzie akcja i myśmy uciekli. Przestraszyli nas. Nie pamiętam gdzie, albo do Chełma, albo do Zamościa. I tam się zdarzyło coś. To był 1940-1941 rok, nie pamiętam dokładnie.

Wyjechał z nami także wujek mojej matki z trzema dziećmi, to była dziewczyna starsza ode mnie, był chłopiec w moim wieku i jeszcze dziewczyna o rok młodsza ode mnie. I tam była akcja i ich troje złapali i zabili. Widziałem, jak to się zdarzyło. A jak wujek mojej matki widział, że ja z bratem zostaliśmy żywi, to chciał nas zabić, ale naprawdę chciał nas zabić. Ten wujek przeżył wojnę i myśmy dużo rozmawiali o tym. On umarł jakieś 20-30 lat temu. On jak patrzył na mnie, to widział swoje dzieci. Nigdy nie zapomniał, że ja żyję, a jego dzieci nie żyją. Już nie chciał mnie zabić, ale pamiętał dobrze. Jak umierał, był w szpitalu, to tylko mnie zawołał, prosił żebym przyszedł. Przyszłem trzy razy i siedziałem u niego i na czwarty raz jak przyszedłem, to umarł. I trzymał mi rękę i mi powiedział coś. Ale zawsze czułem jakąś ambiwalencję od niego, że on nie widzi mnie, on widzi jego dzieci i do dzisiejszego dnia, to znaczy do tego dnia, w którym żył, nie podarował mi, że ja żyję, a jego dzieci nie. To było moje odczucie.

Później wróciliśmy do Bełżyc. Ojciec powiedział, że nie da się im złapać i sobie przygotował, co robi, jeżeli go wezmą. I w 1942 roku jest akcja. Ja uciekłem. Wszyscy uciekli. I wówczas zabili mojego ojca i wzięli kilku z rodziny do Majdanka. Mojego ojca zabili w miejscu, gdzie dzisiaj jest dom kultury, a przedtem synagoga była. To nie byli Niemcy, którzy zabijali. To byli Litwini. Oni byli gorsi jak Niemcy. Oni byli tymi mordercami. Może był jeden Niemiec, a całą robotę zrobili Litwini albo Ukraińcy, także byli z Łotwy i z Estonii. Niech nie trzymają tak wysoko głowy, oni muszą powiedzieć "przepraszam" do kogoś. To widzieli, że on bierze coś, bo miał truciznę, to mi powiedziała ciotka, która przeżyła wojnę. Jej córka była tutaj ze mną. To powiedzieli: „Po co to robisz, ja ci pomogę”. I zastrzelił go na miejscu. Wówczas zastrzelili jakieś 150 ludzi. Myśmy, jak Niemcy wyjechali, przyszliśmy z powrotem, było dużo młodzieży, którzy opuścili to miejsce i wzięliśmy wszystkich zabitych z synagogi na cmentarz żydowski. Rytuał żydowski mówi, że nie wolno pochować kogoś, kto został zabity tego samego dnia, tylko w jednym grobie. Pamiętam,

że mój ojciec jest pochowany pierwszy z prawej strony. I skończyliśmy to. I wówczas zrobili getto w Beżycach. Ja byłem w getcie jakieś kilka tygodni, ale postanowiłem, że to nie jest miejsce dla mnie. Pojechałem do Warszawy. To był koniec 1942 roku. Później przyjechałem z powrotem po brata.

Data i miejsce nagrania	2005-10-20, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Pietrasiewicz, Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"